Maciej Salagierski: Zachęcam panów do wizyt u urologa i do badań str. 2

Łukasz Porycki: Chcę zarazić wszystkich energią do działania str. 5

Dominik Kubera: Celem będzie wjazd do fazy play off str. 11

FOT. FALUBAZ ZIELONA GÓRA

NASZA LUBUSKA

nr 37 (181)
14-20 listopada 2025
ISSN 2720-1783

lci-lubuskie.pl
fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

przejdź na naszą stronę REGION www.naszalubuska.pl

BĘDĄ MILIONY NA STADION LEKKOATLETYCZNY? STR. 5

Samorząd wsparł strażaków z lubuskich jednostek OSP str. 4

Unia sypnęła kasą. Powstaną nowe ścieżki rowerowe str. 7

Gorzowski szpital czeka metamorfoza. Koniec szarości! str. 3

Sebastian Ciemnoczołowski
Marszałek Województwa Lubuskiego
zaprasza na

LUBUSKI MOVEMBER 2025

ZAPUŚĆ WĄSY – DAJ PRZYKŁAD I ZADBAJ O ZDROWIE

zdrowe Lubuskie

lubuskie.pl/movember

NASZ KOMENTARZ

Panowie, na co czekacie?!

Mężczyzna na badaniach profilaktycznych nie jest już okazem egzotycznym, ale to wciąż widok statystycznie rzadko spotykany. Według raportu sprzed paru lat 67 proc. z nas po 35. roku życia nie odwiedziło jeszcze urologa. Na tego lekarza wskazuję z premedytacją, bo to właśnie w listopadzie trwa akcja Movember. Dzięki niej w Szpitalu Uniwersyteckim w Zielonej Górze panowie mogą skorzystać z darmowych i szybkich badań wykluczających nowotwór jąder lub prostaty, lecz tego nie robią. W przypadku wielu mężczyzn nie zmieni to nic, bo są zwyczajnie zdrowi, ale dla części może mieć śmiertelne konsekwencje, choć wcale nie musiało.

Mówimy często o tych samych mężczyznach, którzy już po pierwszym kaszlnięciu wysyłają matkę lub żonę do lekarza, a sami z większą regularnością dbają o przegląd samochodu niż własne zdrowie. Winni sytuacji? Tutaj demokratycznie powodów można wskazać całą masę, ale nie chodzi przecież o organizowanie polowania na czarownice. Właściwe pytanie brzmi, jak zmienić podejście panów do tak zbędnej dla wielu z nich instytucji zwanej profilaktyką?

Takie akcje jak Movember to jedna z dróg. Kolejną jest utrwalenie w społecznej świadomości mężczyzn, że nawet Chuck Norris nie ma szans wygrać z nowotworem, jeśli nie będzie wiedział, że taką walkę musi stoczyć. W końcu dla najbardziej opornych pozostaje droga perswazji bezpośredniej, a może nawet i przymusu balansującego na progu prawnie dozwolonym, który mogą zastosować wcześniej już wspomniane partnerki, matki i córki.

Na końcu przecież nieważne jest, czy na badania trafimy ze względu na panującą modę, kampanie informacyjne czy też zachętę bliskich osób. Liczy się jedynie to, abyśmy za kilka lat mogli powiedzieć, że na raka prostaty nie umiera już rocznie około 5 tysięcy mężczyzn, jak ma to miejsce obecnie.

Dariusz Nowak

„TYLKO ŚWIADOMI MŁODZI LUDZIE, WYPOSAŻENI W WIEDZĘ, BĘDĄ ODPORNI NA KŁAMSTWA I MANIPULACJĘ W SIECI. MUSIMY O TO ZADBAĆ JAKO RODZICE, A TAKŻE NAUCZYCIELE I PEDAGODZY. PRZEDE WSZYSTKIM REAGOWAĆ

Hubert Harasimowicz

wicemarszałek województwa lubuskiego

na konferencji „Cyber Czat”, która odbyła się 6 listopada w Gorzowie Wielkopolskim

Salagierski: Rak prostaty to jeszcze nie wyrok

Październik minął pod znakiem różowej wstążki i zdrowia kobiet. Teraz pora na panów i wąsaty listopad. Symbol, który dosłownie mamy pod nosem, ma przypominać o konieczności regularnych badań. Dlaczego są tak ważne? O tym rozmawiamy z urologiem Maciejem Salagierskim.

Jak pan ocenia świadomość Polaków na temat męskiego zdrowia?

Świadomość jest coraz lepsza, zwłaszcza w młodym pokoleniu, ale wciąż daleka od ideału. Na szczęście, rośnie wiedza o badaniach profilaktycznych, choć kobiety nadal są bardziej świadome niż mężczyźni. Mamy nadzieję, że dzięki akcjom profilaktycznym wzrośnie liczba wyleczonych przypadków nowotworów. Dysponujemy coraz lepszymi metodami diagnostycznymi, które pozwalają na wcześniejsze rozpoznanie choroby. Dla mnie prawdziwym sukcesem jest wykrycie nowotworu na takim etapie, gdy można go całkowicie wyleczyć, a nie wtedy, gdy jest już za późno. Dlatego zachęcam panów do regularnych badań profilaktycznych i wizyt u urologa. Warto też pamiętać, że ogromną rolę w tym procesie odgrywają lekarze rodzinni.

Czy mężczyźni wciąż traktują badania urologiczne jako temat tabu?

Tak, to wciąż delikatny temat. Dotyczy to zwłaszcza nowotworów jąder, które pojawiają się u młodych mężczyzn między 20. a 40. rokiem życia. Na szczęście, rak jądra, nawet w późnej fazie, jest wyleczalny – kluczowe jest wczesne wykrycie i samoobserwacja. Kolejną pocieszającą wiadomością jest to, że zachorowań jest niewiele – około 50 przypadków w całym województwie rocznie.

Maciej Salagierski: Dla mnie prawdziwym sukcesem jest wykrycie nowotworu na takim etapie, gdy można go całkowicie wyleczyć, a nie wtedy, gdy jest już za późno

Kiedy pada diagnoza „rak prostaty”, często pojawia się panika. Również strach przed trudnym okresem terapii. Czy od razu oznacza ona ciężki i inwazyjny proces leczenia?

Chciałbym podkreślić, że nie każdego pacjenta należy od razu poddawać agresywnemu leczeniu. Wiele przypadków raka prostaty nie stanowi wyroku. W krajach skandynawskich nie każdego chorego się operuje czy naświetla – coraz częściej stosuje się tak zwaną aktywną obserwację. Jak trafnie zauważył mój kolega doktor Jasiński, rak prostaty to nie rak trzustki – w wielu przypadkach przebiega łagodniej i daje duże szanse na skuteczne leczenie.

Kiedy mężczyzna powinien wykonać pierwsze profilaktyczne badania w kierunku raka prostaty i czy wiek jest tu jedynym kryterium, czy powinny nas skłonić do tego także jakieś sygnały ostrzegawcze?

Rak prostaty we wczesnej fazie nie daje żadnych objawów klinicznych, więc tylko profilaktyka pozwala go rozpoznać. Zaleca się, by mężczyźni od 50. roku życia kontrolowali się w poradni urologicznej, a od 45. roku wykonywali test PSA. Wczesne wykrycie daje szansę na całkowite wyleczenie.

Co młodsi mężczyźni mogą zrobić, by zmniejszyć ryzyko raka prostaty w przyszłości?

Uprawiając sport, aktywność fizyczną, ograniczając podaż, zwłaszcza węglowodanów, co więcej, unikając czynników ryzyka, takich jak palenie papierosów, jesteśmy w stanie poprawić zwykle długość życia i jakość życia. Dieta śródziemnomorska jest standardem. Aktywny tryb życia. Okresowe badania profilaktyczne, czyli wykonywanie chociażby raz do roku markera PSA.

Movember coraz częściej też zahacza o temat zdrowia psychicznego mężczyzn. Jak pan to ocenia?

Na pewno dobrostan psychiczny to część definicji zdrowia według WHO. Wsparcie psychiczne dla pacjentów onkologicznych jest niezbędne – to ważny element procesu leczenia i obszar, który należy dalej rozwijać.

Magdalena Podhajecka

SAMORZĄDOWE DOTACJE NA BAZĘ SPORTOWĄ

Nowoczesne boiska, przebudowane hale i zaplecza powstaną w sześciu gminach dzięki wsparciu finansowemu z programu rozwoju infrastruktury sportowej w województwie lubuskim, realizowanego przez urząd marszałkowski we współpracy z Ministerstwem Sportu i Turystyki.

– Brakowało boiska z prawdziwego zdarzenia. Teraz mamy jedynie asfaltowe, tyle lat czekamy na nową murawę. To będzie zmiana, która wyjdzie dzieciakom na zdrowie – i w wynikach – mówią trenerzy z Witnicy, gdzie modernizacja boiska przy SP nr 1 wreszcie staje się faktem.

W ramach tegorocznej edycji programu pomoc finansową otrzymało 11 jednostek samorządu terytorialnego, z czego sześć – Gorzów Wielkopolski, Deszczno, Lubiszyn, Witnica, Drezdenko i Santok – wzięło udział w uroczystym przekazaniu decyzji o dofinansowaniu w Gorzowie Wlkp.

Łączna wartość przyznanych dotacji z budżetu województwa to ponad 1,4 mln zł. Wsparcie trafi m.in. na: • modernizację sali gimnastycznej Zespołu Szkół Elektrycznych w Gorzowie Wlkp. – 255 000 zł • budowę boiska z nawierzchnią syntetyczną w Maszewie – 160 000 zł • budowę zaplecza szatniowo-sanitarnego w Lubnie – 220 000 zł • modernizację boiska w Witnicy – 160 000 zł • rozbudowę hali namiotowej o część socjalno-sanitarną w Niegosławiu – 130 000 zł • przebudowę sali gimnastycznej w Wawrowie – 450 000 zł.

Anna Synowiec, przewodnicząca lubuskiego sejmiku: – Wspieranie sportu to działanie z myślą o młodych Lubuszanach. Poprawa infrastruktury zachęca do aktywności fizycznej i buduje poczucie wspólnoty. To inwestycja w zdrowie i rozwój regionu.

Katarzyna Kozińska

Koniec szarości! Szpital przejdzie metamorfozę

Elewacje Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie zyskają nowe barwy, a cały kompleks stanie się samowystarczalny energetycznie dzięki odnawialnym źródłom energii. To efekt podpisanej umowy na realizację największego projektu termomodernizacyjnego w historii województwa. Wartość inwestycji to 80 mln złotych, z czego 60 mln pochodzi z Funduszy Europejskich dla Lubuskiego.

FOT. MARTA JAKIŃSKA

Od lewej: Władysław Komarnicki, Krystyna Sibińska, Jerzy Ostrouch, Sebastian Ciemnoczołowski, Robert Surowiec, Grzegorz Potęga i Hubert Harasimowicz

Projekt obejmuje głęboką termomodernizację głównych budynków szpitala – od nowej elewacji po modernizację systemów wentylacji i klimatyzacji.

Jak podkreśla główny inżynier szpitala **Piotr Michałowski**, to inwestycja, na którą placówka czekała ponad dekadę: – W tym czasie przygotowywaliśmy się, budowaliśmy silnik gazowy, instalowaliśmy solary, tworzyliśmy spalarnię. Teraz to wszystko spina się w jeden system. Szpital stanie się całkowicie niezależny energetycznie w zakresie energii elektrycznej, cieplnej i chłodniczej. Wszystko z odnawialnych źródeł energii i energii odpadowej.

Najbardziej widoczną zmianą będzie nowa, kolorowa elewacja, konsultowana z gorzowskimi plastykami. Jak zapowiada Michałowski, to koniec szarzyzny, a nowa kolorystyka nada szpitalowi przyjazny wygląd.

Inwestycja w bezpieczeństwo

Ponad jedna trzecia środków zostanie przeznaczona na nowoczesne systemy infrastruktury wewnętrznej – wentylację, klimatyzację i instalacje zapewniające właściwą temperaturę i bezpieczeństwo epidemiologiczne.

– Chodzi o bezpieczne warunki hospitalizacji: odpowiednią temperaturę latem i zimą, wentylację i czyste powietrze. Dzięki energii odnawialnej te systemy nie będą generować kosztów eksploatacyjnych, to ogromna oszczędność dla szpitala – podkreśla główny inżynier.

Zastrzyk dla wszystkich

Na uroczystości podpisania umowy marszałek **Sebastian Ciemnoczołowski** przypomniał, że to jedna z największych inwestycji w historii województwa: – To wyjątkowe wydarzenie, kolejna rekordowa inwestycja w ochronie zdrowia w naszym regionie. 60 milionów z funduszy europejskich to efekt wspólnej pracy zarządu województwa, dyrekcji szpitala i zespołu FEWL. To nie tylko nowoczesna infrastruktura, ale też oszczędności i lepsze warunki dla pacjentów.

Z kolei wicemarszałek **Grzegorz Potęga** zwrócił uwagę, że szpital w Gorzowie od lat jest liderem w inwestycjach proekologicznych: – Szpital nie boi się inwestować w odnawialne źródła energii i uniezależnianie od zewnętrznych dostawców. Dzięki takim działaniom zyskujemy nie tylko oszczędności, ale i bezpieczeństwo energetyczne regionu.

Wicemarszałek **Hubert Harasimowicz** podkreślił, że projekt wpisuje się w politykę równomiernego rozwoju regionu: – To inwestycja, która nie tylko zmienia wizerunek szpitala, ale także znacząco ograniczy emisję dwutlenku węgla. Szpital staje się przykładem ekologicznego podejścia i efektywnego wykorzystania środków unijnych.

O współpracy samorządu i parlamentarzystów mówiła też posłanka **Krystyna Sibińska**: – To kolejne dowody, że dobrze zainwestowane środki unijne realnie poprawiają jakość życia mieszkańców. Szpital w Gorzowie zmienia się na zewnątrz i wewnątrz, a to przekłada się na komfort pacjentów i pracowników.

Niezależność energetyczna

Jak zapowiada dyrekcja placówki, finał planowany jest na koniec 2027 roku. Inwestycja obejmie usunięcie azbestu, instalację magazynów energii, modernizację systemów cieplnych oraz integrację z istniejącymi instalacjami fotowoltaicznymi i kogeneracyjnymi.

Prezes szpitala **Jerzy Ostrouch** podkreśla, że to projekt, który spina w całość kilkanaście lat pracy: – Dzięki temu szpital będzie nie tylko piękniejszy, ale też bezpieczniejszy i tańszy w utrzymaniu. To inwestycja, która zostanie z nami na lata.

Po zakończeniu modernizacji szpital w Gorzowie stanie się jednym z najnowocześniejszych i najbardziej ekologicznych szpitali w kraju. Budynki zyskają nową estetykę, a całość energii potrzebnej do funkcjonowania obiektu będzie pochodzić z odnawialnych źródeł.

Katarzyna Kozińska
k.kozinska@lubuskie.pl

Na ten most mieszkańcy Santoka czekali od lat

W Santoku rozpoczęła się długo oczekiwana budowa nowego mostu na Noteci. Inwestycja, która ma się zakończyć za dwa lata, zapewni mieszkańcom bezpieczną, nowoczesną przeprawę. Trwają intensywne prace przygotowawcze, a kierowcy cierpliwie znoszą utrudnienia.

Na początku października wykonawca oficjalnie przejął plac budowy. Od tego momentu słychać odgłosy ciężkiego sprzętu i widać wzmożony ruch ekip budowlanych.

Trwa wycinka drzew, wykonywane są przewierty pod rzeką oraz przekładane instalacje. W połowie listopada planowany jest demontaż wiaty na promenadzie – informuje gmina Santok.

Dotychczasowa przeprawa przez Noteć to ważny szlak komunikacyjny, ale jej stan techniczny od dawna budził poważne zastrzeżenia. Ostatnia przebudowa miała miejsce kilkadziesiąt lat temu. Z biegiem czasu konstrukcja ulegała degradacji, a ekspertyzy nie pozostawiły wątpliwości – remont nie wystarczy. Konieczna była całkowita rozbiórka i budowa nowego obiektu.

W ostatnich latach wprowadzono ruch wahadłowy i ograniczenia dla ciężkich pojazdów. Dla wielu mieszkańców oznaczało to codzienne utrudnienia, ale także świadomość, że bezpieczna przeprawa to tylko kwestia czasu.

W pierwszym etapie powstanie most tymczasowy, zlokalizowany po zachodniej stronie obecnej przeprawy. Pozwoli on utrzymać ruch w czasie rozbiórki starego mostu. Następnie ruszy budowa nowej konstrukcji łukowej – trwałej, bezpiecznej i przystosowanej do współczesnych standardów drogowych.

Prace obejmą także przebudowę odcinka drogi wojewódzkiej, chodników, zatok autobusowych i miejsc postojowych. Okolica mostu zyska nowy, estetyczny wygląd.

– Tego typu obiekty to zawsze poważne technicznie przedsięwzięcie. Jestem zdania, że mamy dobry projekt i doświadczonego wykonawcę. Myślę, że realizacja powinna przebiegać płynnie i zgodnie z harmonogramem – wyjaśnia **Marcin Ogorzałek**, dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich w Zielonej Górze.

Katarzyna Kozińska

Każda złotówka zwraca się wielokrotnie. Samorząd wsparł druhów

W województwie lubuskim działa nieco ponad 300 jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej. Działa w nich ogromna armia ludzi, którzy starają się nieść pomoc w rozmaitych sytuacjach kryzysowych, zazwyczaj jako pierwsi zjawiają się na miejscu mniej lub bardziej tragicznych zdarzeń. W dobie budżetowego zaciskania pasa kasy w remizach świecą pustkami, stąd potrzeba finansowego wsparcia na bieżącą działalność druhów.

W Gorzowie Wlkp. i Nowym Kramsku przekazano samorządom dotacje dedykowane jednostkom OSP. Wybór Nowego Kramska nie był przypadkowy – jedno z największych dofinansowań (35 tys. złotych) trafiło do samorządu Babimostu ze wskazaniem na remont tutejszej remizy. W tym przypadku najważniejsze jest usunięcie azbestu z dachu remizy. Radości nie krył prezes miejscowej OSP **Sławomir Jarysz**.

– W imieniu strażaków z Nowego Kramska dziękuję i cieszę się, że znalazły się środki, które pozwolą na wyremontowanie remizy – mówił burmistrz **Zbigniew Woziński**. – Była ona budowana w 1979 roku. Proszę o nas pamiętać w kolejnych latach, bo pieniędzy na takie działania nigdy za wiele. Chcemy, żeby straże były ciągle w gotowości i mogły realizować swoje zadania w dobrych warunkach.

Podpisanie umów o dofinansowanie w Nowym Kramsku stało się okazją do spotkania kilku pokoleń strażaków i samorządowców

Nie tylko wozy

Jak podkreślał marszałek **Sebastian Ciemnoczołowski**, będący jednocześnie wiceprezesem wojewódzkiego oddziału Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP, zarząd województwa od wielu lat stara się wychodzić naprzeciw prośbom o wsparcie, które płyną z samorządów oraz z OSP.

– Dzisiaj mamy finał tej całej operacji – tłumaczył marszałek. – Zapewniam, że w przyszłym roku wsparcie będzie kontynuowane. Przed nami wymagający okres i środki związane z obroną ludności cywilnej. Duże wymagania, dużo pracy, a myślę, że w przyszłym roku efekty będą jeszcze bardziej widoczne. Pieniądze, które przekazujemy, są uzupełnieniem tego, co robią inne instytucje. Pamiętacie, ile udało się uzyskać ze środków Unii Europejskiej na zakup wozów strażackich. Były również pieniądze na budowy remiz. Przed nami duże wyzwanie, które też wiąże się ze strażakami – ochrona ludności cywilnej. Środki, które pozyskujemy od wojewody, będą skierowane także do OSP. O tym będą decydować samorządowcy.

To się opłaca

Wicemarszałek **Hubert Harasimowicz** podziękował marszałkowi za zrozumienie i wsparcie.

– Będziemy starali się wypracować systemowe podejście do wsparcia OSP – deklarował. – Tak jak jednostki samorządu terytorialnego, jesteście istotnym elementem dzisiejszej obrony cywilnej i zarządzania kryzysowego. To są nowe zadania, które na nas zostały nałożone, i będziemy je realizować.

Senator **Władysław Komarnicki** podkreślał znaczenie służb w dobie obecnej sytuacji geopolitycznej, a posłanka **Krystyna Sibińska** zwracała uwagę na to, że druhowie OSP są nie tylko od gaszenia pożarów, ale zjawiają się wszędzie tam, gdzie potrzebna jest pomoc. Z reguły są jako pierwsi na miejscu zdarzenia.

– Jestem ekonomistą z wykształcenia, w związku z tym trafiam na opracowania dotyczące inwestycji w bezpieczeństwo. W ubiegłym roku na jednej z konferencji pewien prelegent dokonał analizy, z której wynika, że każda złotówka zainwestowana w system ratownictwa daje 14-krotny zwrot w postaci tego, co da się uratować. Każda złotówka zainwestowana w działalność OSP to najlepiej wydana złotówka w budżecie każdego samorządu – wskazywał radny województwa **Sławomir Kotylak**.

Grosz do grosza

W ostatnich latach do remiz trafiają pokaźne sumy, a coraz liczniejsze jednostki OSP pod względem wyposażenia przypominają te zawodowe. Od roku 2020 do 2025 zarząd województwa lubuskiego przeznaczył na dofinansowanie zadań własnych gmin z zakresu ochrony przeciwpożarowej blisko 5,5 mln złotych. Tylko w 2024 przekazano blisko 500 tys. w ramach ośmiu umów. Z kolei w trybie konkursowym podpisano 31 umów na 600 tys. Dwie umowy dotyczyły dofinansowania zakupów pojazdów strażackich, pozostałe – zakupu specjalistycznego sprzętu: kamer termowizyjnych, łodzi ratunkowych, odzieży specjalistycznej, kasków i butów ochronnych.

Z budżetu UE zostało zakupionych 26 wozów ratowniczo-gaśniczych. 21,5 mln złotych pochodziło z programu Fundusze Europejskie dla Lubuskiego na lata 2021-2027.

Na twarzach druhów było widać radość z każdej złotówki, bo i w remizach przed wydaniem każdej z nich ogląda się ją kilka razy...

Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

FOT. MARTA JAKIŃSKA

Na spotkaniu w Gorzowie Wielkopolskim podpisano dziewięć umów o dofinansowanie

WSPARCIE TRAFIŁO DO STRAŻAKÓW W 15 GMINACH

- Babimost – 35 tys. zł
- Bojadła – 35 tys. zł
- Cybinka – 30 tys. zł
- Czerwieńsk – 12 tys. zł
- Deszczno – 10 tys. zł
- Dobiegniew – 20 tys. zł,
- Drezdenko – 10 tys. zł
- Kożuchów – 25 tys. zł
- Krzeszyce – 10 tys. zł
- Lubiszyn – 10 tys. zł
- Małomice – 8 tys. zł
- Santok – 10 tys. zł
- Stare Kurowo – 10 tys. zł,
- Witnica – 20 tys. zł
- Zabór – 25 tys. zł
- Żary – 30 tys. zł

Będą pieniądze na stadion lekkoatletyczny? Minister nie mówi nie

Remont stadionu lekkoatletycznego w Zielonej Górze ma kosztować prawie 79 mln złotych. To spora suma dla miejskiego budżetu, dlatego magistrat stara się o dofinansowanie z programu Ministerstwa Sportu i Turystyki. Do pomysłu prezydent i parlamentarzyści przekonywali ministra Jakuba Rutnickiego.

Zielona Góra złożyła wniosek o przebudowę stadionu w ramach „Programu inwestycji o szczególnym znaczeniu dla sportu".

– Wnioski dotarły, są w ministerstwie. Będziemy to wszystko oceniać merytorycznie, żeby podjąć słuszne decyzje. Ale oczywiście jesteśmy tutaj, aby rozmawiać, jak wygląda szkolenie, jakie są potrzeby, w jakim stanie jest obiekt – mówił **Jakub Rutnicki** w czasie wizyty w Zielonej Górze. – Widzę, że wszystko tutaj wygląda tak, że potrzeba remontu. To nie podlega jakiejkolwiek dyskusji. Mam nadzieję, że jak spotkamy się za kilka tygodni, to będę miał dla mieszkańców Zielonej Góry dobre informacje.

Ostatecznie o pieniądzach zdecyduje ministerialna komisja, jej prace już trwają.

– Chcieliśmy pokazać ministrowi problem, który mamy od lat w Zielonej Górze. Stadion lekkoatletyczny jest kluczem do uprawiania sportu. Mamy wkład własny zabezpieczony w mieście Zielona Góra, ale kluczem jest pieniądz zewnętrzny – przekonywał prezydent **Marcin Pabierowski**.

Bieżnia na stadionie lekkoatletycznym przy ul. Sulechowskiej w Zielonej Górze straszy od lat i nie pozwala na organizowanie zawodów na jakimkolwiek poziomie

Do kluczowego charakteru inwestycji ministra przekonywali również lubuscy parlamentarzyści, którzy wspólnie z nim odwiedzili stadion lekkoatletyczny oraz inne obiekty Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ul. Sulechowskiej.

– Ważne, żeby pomnażać dobro Ziemi Lubuskiej, żeby nie wydawać jedynie własnych pieniędzy z budżetu miasta, z budżetu województwa, ale żeby te pieniądze przyciągać z zewnątrz – uważa **Waldemar Sługocki**, poseł PO. – Jestem przekonany, że taka gospodarska wizyta będzie czymś niezwykle pozytywnym, że minister też zyskał perspektywę, jak wygląda infrastruktura sportowa w Zielonej Górze.

Minister odwiedził również plac budowy przy Zespole Szkół i Placówek Kształcenia Zawodowego. Miejsce nie było przypadkowe, Rutnicki wręczył dodatkowe dofinansowanie dla hali, która powstaje przy placówce, a także dla podobnego obiektu przy SP nr 10. W sumie mowa o około 2 mln złotych.

O tym, że to nie ostatnie pieniądze, jakie popłynęły do naszego regionu, przekonany był wicemarszałek **Grzegorz Potęga**.

– Myślę, że wymiar tej wizyty będzie pozytywny, co odczujemy już za chwilę, kiedy będzie skonstruowany budżet państwa na rok 2026. Wtedy mam nadzieję na to, że wreszcie to miejsce, czyli stadion przy ul. Sulechowskiej, rzeczywiście zostanie wpisany w modernizację, w kompleksowy remont i zyska nowy blask, na który wszyscy w Zielonej Górze czekają – podsumowuje Potęga.

JAKUB RUTNICKI: WSZYSTKO TUTAJ WYGLĄDA TAK, ŻE POTRZEBA REMONTU. TO NIE PODLEGA DYSKUSJI. MAM NADZIEJĘ, ŻE ZA KILKA TYGODNI BĘDĘ MIAŁ DOBRE INFORMACJE

Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

Porycki: Chcemy zarażać energią do działania

Problemy północy i południa regionu są podobne, nie dzieliłbym ich – mówi Łukasz Porycki.

Jest pan nie tylko członkiem zarządu województwa, ale także nowym szefem lubuskich struktur Polskiego Stronnictwa Ludowego. Jak zamierza pan przekonać tych, którzy nie głosowali na pana w wyborach?

Już w dniu wyboru, 5 października, powiedziałem wszystkim delegatom i delegatkom, także tym, którzy nie oddali na mnie głosu, że zrobię wszystko, aby ich przekonać do współpracy. Chcę zarazić wszystkich energią do działania – ruszyć w teren i wspólnie zmieniać oblicze PSL w regionie. Pierwsze sygnały są bardzo pozytywne. Widzę, że ludzie chcą działać, czują ten entuzjazm. Wierzę, że jako lubuska zielona drużyna przekonamy mieszkańców do siebie.

W zarządzie województwa pracuje pan w nowym, ale znanym składzie. Czy planowane są zmiany w funkcjonowaniu PSL w ramach koalicji?

Na pewno chcemy działać szybciej i konkretniej – taki już mam styl pracy. Natomiast umowa koalicyjna z Koalicją Obywatelską obowiązuje, więc podział odpowiedzialności za poszczególne departamenty pozostaje bez zmian. Nadal nadzoruję departamenty rolnictwa, środowiska oraz Lubuskie Centrum Produktu Regionalnego. Współpraca z radnym Markiem Halaszem, przewodniczącym klubu i wiceprezesem partii, układa się bardzo dobrze – chcemy wspólnie wzmacniać naszą pozycję w regionie.

W ostatnim czasie wiele mówi się o zwiększeniu środków na gospodarkę wodno-ściekową. Co to oznacza dla Lubuskiego?

To niezwykle ważne zadanie, szczególnie dla gmin wiejskich. Brakowało spotkań roboczych z beneficjentami, dlatego teraz będą one cykliczne. Mamy dodatkowe środki w ramach KPO – 45 milionów złotych trafi do województwa lubuskiego. Dzięki temu 13 kolejnych beneficjentów otrzyma wsparcie. To bardzo dobra wiadomość, bo potrzeby są ogromne – dotyczą przede wszystkim dostępu do kanalizacji, bieżącej wody i nowych ujęć. Chcemy, by te „białe plamy" na mapie Lubuskiego jak najszybciej zniknęły.

Łukasz Porycki: Największym wyzwaniem jest dziś komunikacja publiczna

Jakie priorytety stawia sobie PSL, jeśli chodzi o północną część województwa?

Problemy północy i południa są podobne – nie dzieliłbym. Największym wyzwaniem jest dziś komunikacja publiczna. Notoryczne odwoływanie połączeń kolejowych to poważny problem. Bez sprawnej komunikacji trudno mówić o równym rozwoju regionu. Wspólnie z marszałkiem Sebastianem Ciemnoczołowskim pracujemy nad rozwiązaniem tego kryzysu. Nie wszystkich stać na samochód, nie wszyscy chcą nim podróżować – naszym obowiązkiem jest zapewnienie ludziom dostępu do transportu publicznego.

Katarzyna Kozińska

Powiat z siłą **spokoju i ambicji**

Czy wiesz, który lubuski powiat ma marinę, ikoniczny podnoszony most, jest „Rowerową Stolicą Polski" i produkuje części, które najprawdopodobniej są w Twoim aucie? Często bywa niedoceniany, leżąc w cieniu większych ośrodków, ale pora to zmienić. Odpowiedź brzmi: powiat nowosolski.

Powiat nowosolski może pochwalić się unikalnym połączeniem dwóch wydawałoby się sprzecznych sił: głębokiego spokoju i silnej ambicji. Z jednej strony urokliwe miasteczka z tradycyjną zabudową, rozległe lasy, poprzecinane dziesiątkami kilometrów ścieżek rowerowych, z drugiej – dynamicznie rozwijające się strefy przemysłowe. Z kolei lokalne wydarzenia kulturalne przypominają, że tu wciąż bije serce społeczności pełnej pomysłów.

Nowa Sól z lotu ptaka wygląda... intrygująco

Rowerzyści z paszportem

O aktualnych sukcesach powiatu, z których mieszkańcy są najbardziej dumni, a także o planach opowiedział nam starosta nowosolski **Mariusz Stokłosa**. Podkreśla on, że największą satysfakcję dają działania integrujące społeczność i budujące tożsamość regionalną:

– Niedawno odbyła się znacząca impreza integrująca nie tylko mieszkańców powiatu nowosolskiego, ale wręcz całego województwa – „Paszport Rowerzysty", w którym wzięło udział około 2000 osób. Trasa liczy niemal 60 kilometrów i prowadzi przez malownicze tereny, w tym przez słynny most w Stanach, naszą lokalną chlubę. Po drodze można również zahaczyć o ciekawe zabytki, bo możemy się pochwalić pięknymi pałacami, chociażby niedalekim zamkiem w Kożuchowie. Jest co zobaczyć, jest gdzie się zatrzymać – dla młodych i starszych, dla całych rodzin.

– W ostatnim czasie obchodziliśmy również Święto Produktu Regionalnego Powiatu Nowosolskiego. Była to doskonała okazja, aby zaprezentowali się lokalni producenci, których często mijamy na co dzień, a wyrobów których nie znamy. Mowa tu chociażby o miodach, winach i serach – dodaje starosta.

Nowoczesna szkoła

Powiat nowosolski jest regionem o silnych ambicjach gospodarczych i dynamicznie rozwijającej się strefie przemysłowej. Dziś jego sukces mierzy się również zdolnością do kształcenia kadr dla nowoczesnego przemysłu. Aby utrzymać ten rozwój i zapewnić mieszkańcom stabilną przyszłość, inwestuje w młodzież i jej kwalifikacje.

– Pełna paleta możliwości – wszystko, z czego mogą korzystać młodzi ludzie – jest tutaj, na miejscu. Nie musimy szukać takich placówek poza powiatem nowosolskim, bo oferta, którą tworzymy, obejmuje szerokie spektrum kierunków i – mam nadzieję – w pełni odpowiada na lokalne potrzeby – mówi Stokłosa o ofercie edukacyjnej.

– Każda szkoła jest wyjątkowa, bo tworzą ją ludzie – dzieci i młodzież. Takich szkół w naszym województwie jest wiele i wszystkie są wyjątkowe. My natomiast jesteśmy placówką bardzo nowoczesną, która ściśle współpracuje z rynkiem pracy. Dzięki temu dostosowujemy nasze kształcenie zawodowe w technikum do potrzeb rynku – lokalnego, regionalnego, krajowego, a nawet europejskiego – podkreśla **Grzegorz Königsberg**, dyrektor Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego „Elektryk" w Nowej Soli.

Mariusz Stokłosa:
Możemy się pochwalić pięknymi pałacami, chociażby niedalekim zamkiem w Kożuchowie

Centrum elektromobilności

Przy „Elektryku" powstało Branżowe Centrum Umiejętności, specjalizujące się w elektromobilności. To nowoczesne miejsce, które przygotowuje kadry dla rozwijającej się branży – prowadzi kursy dla młodzieży, dorosłych i nauczycieli, skupiając się na praktyce, m.in. serwisie aut elektrycznych i obsłudze stacji ładowania.

Inwestycje w praktykę i najnowszą technologię najlepiej widać w pracowniach. Centrum jest wyposażone w unikatowy sprzęt, który przenosi naukę na najwyższy poziom. Königsberg, wskazując na pojazd, wyjaśnia funkcję tego specjalnie zmodyfikowanego sprzętu:

– To volkswagen e-up, jeden z niewielu takich egzemplarzy w Polsce, wykorzystywany do celów szkoleniowych. Na pierwszy rzut oka wygląda jak zwykły samochód, ale umożliwia symulowanie usterek. Zadaniem ucznia jest odnalezienie błędu i zaproponowanie sposobu jego naprawy. Dzięki temu uczymy serwisowania i naprawy pojazdów elektrycznych.

Zajęcia w BCU nie ograniczają się do samochodów, obejmują również rowery elektryczne, skutery, a nawet drony. Jednak nowoczesne podejście szkoły to nie tylko elektromobilność. „Elektryk" intensywnie odpowiada na potrzeby lokalnego przemysłu, stawiając na maszyny identyczne z tymi używanymi w strefie gospodarczej.

– W pracowni obrabiarek CNC zostały one zakupione we współpracy z pracodawcami, którzy podkreślali, że nasi uczniowie powinni uczyć się pracy na prawdziwych, przemysłowych maszynach, nie tylko na symulatorach – mówi dyrektor.

Ponadto szkoła koncentruje się na mechatronice i automatyzacji – obszarach, które są fundamentem przemysłu 4.0. – Uczniowie zdobywają umiejętności programowania sterowników PLC, czyli automatyzacji produkcji w duchu przemysłu 4.0, a także kompetencje z zakresu robotyzacji – opowiada Königsberg.

***

To zaledwie fragment z mozaiki, jaką tworzy powiat nowosolski. Region udowadnia, że dwa kółka mogą prowadzić zarówno do relaksu, jak i do nowoczesnego przemysłu. Warto poznać go lepiej.

Magdalena Podhajecka
m.podhajecka@lubuskie.pl

MŁODE POKOLENIE BIERZE SPRAWY W SWOJE RĘCE

Powiat nowosolski otwiera młodzieży drzwi do aktywnego kształtowania przyszłości regionu. Odbyła się historyczna, pierwsza sesja młodzieżowej rady. Wybór prezydium przypieczętował start kadencji.

– Młodzieżowa rada powiatu nowosolskiego jest dopełnieniem samorządności w naszym regionie. Mamy radę powiatu, mamy radę seniorów, a dziś nadszedł moment, w którym wybieramy prezydium i zaprzysięgamy nowych radnych młodzieżowej rady. Te trzy elementy doskonale się uzupełniają. Jedni wnoszą doświadczenie, drudzy młodzieńczą energię, entuzjazm i świeże pomysły. Razem możemy stworzyć coś wartościowego – mówi starosta nowosolski **Mariusz Stokłosa**.

– Chcemy utworzyć w każdej szkole specjalną „skrzynkę pomysłów" młodzieżowej rady powiatu, aby każdy uczeń mógł swobodnie podzielić się swoimi inicjatywami – deklaruje 15-letni **Miłosz Trajer** (na zdjęciu), przewodniczący rady. – Oprócz tego planujemy młodzieżowe podcasty pod hasłem „Punkt widzenia młodych". Będziemy w nich rozmawiać z lokalnymi artystami, działaczami społecznymi i politykami o problemach, które dotyczą młodych ludzi, o ich pasjach i zainteresowaniach.

Magdalena Podhajecka

Będą nowe ścieżki rowerowe

W Lubuskiem powstanie kilkanaście kilometrów nowych ścieżek rowerowych. W urzędzie marszałkowskim w Zielonej Górze wręczono symboliczne czeki na realizację inwestycji dla gmin w całym regionie. Najwięcej pieniędzy popłynęło do Świdnicy. Pojawiły się też historyczne projekty, bo po raz pierwszy trasę dla rowerów zbuduje Torzym.

Torzym zbuduje ścieżkę o długości ok. 500 m, co będzie kosztować ponad 500 tys. złotych.

– Będziemy dążyć do tego, żeby coraz bardziej uwypuklić walory turystyczne. Mamy 63 procent zalesienia terenów gminnych. Ścieżka, na którą dzisiaj dostaliśmy dofinansowanie, będzie przebiegać na północnym zakolu jeziora i w cudownym miejscu zalesionym. Myślę, że na pewno przysporzy sporo radości mieszkańcom – cieszy się **Sylwester Suchowski**, zastępca burmistrza Torzymia. – To na pewno nie ostatnia ścieżka, jaką będziemy realizować, mogę zapewnić w imieniu swoim i pani burmistrz.

Unijne dofinansowanie trafi do siedmiu lubuskich gmin: Krzeszyce, Pszczew, Szczaniec, Szlichtyngowa, Świdnica, Torzym, Żagań

ŚWIDNICA DOSTAŁA 3 MLN ZŁOTYCH. DOŁOŻY 500 TYS. I ZBUDUJE PONAD 4-KILOMETROWĄ ŚCIEŻKĘ ROWEROWĄ DO WILKANOWA. MIESZKAŃCY MAJĄ NIĄ POJECHAĆ JUŻ W PRZYSZŁE WAKACJE

Jest jeszcze co robić

Tej i pozostałych inwestycji nie byłoby, gdyby nie kilkanaście milionów unijnego dofinansowanie, które popłynęło z urzędu marszałkowskiego. Zadowolenia z przyszłych inwestycji nie krył marszałek **Sebastian Ciemnoczołowski**, który wspólnie z wicemarszałkami **Grzegorzem Potęgą** i **Hubertem Harasimowiczem** wręczył symboliczne czeki samorządowcom. Marszałek dodał jednak, że jako aktywny kolarz wciąż czuje inwestycyjny niedosyt w zakresie tego typu inwestycji.

– Znam ten system ścieżek z praktyki i wiem, że mamy jeszcze co robić – mówi Ciemnoczołowski. – Moim celem jako marszałka jest stworzenie lub połączenie tych lokalnych ścieżek rowerowych w jeden spójny system regionalny, żeby można było, wsiadając na rower na przykład na południu województwa, bezkolizyjnie ścieżką rowerową przejechać na północ lub ze wschodu na zachód, przy okazji łącząc miejscowości, które mają walory turystyczne.

Od Świdnicy do granicy

Realizacji tych planów będzie służył m.in. konkurs, jaki urząd marszałkowski ogłosi w styczniu. W planach jest także nowy systemy finansowania takich inwestycji, gdzie do rozdania będą dziesiątki milionów złotych.

Jedną z gmin, która nie musi czekać na wspomniane środki, jest Świdnica, bo dofinansowanie na swoje pomysły właśnie otrzymała. W ręce wójt **Izabeli Mazurkiewicz-Kąkol** powędrowało 3 mln złotych dotacji. Gmina dołoży 500 tys. z własnego budżetu i zbuduje ponad 4 km ścieżki rowerowej, łączącej Świdnicę z Wilkanowem. Mieszkańcy mają nią pojechać już w przyszłe wakacje.

– To tak naprawdę jest pierwsza ścieżka rowerowa, ale trzeci etap całości realizacji. Marzymy sobie, bo mamy już koncepcję połączenia zarówno z Zieloną Górą, ale również z Nowogrodem Bobrzańskim aż w kierunku Jasienia i dotarcia do granicy kraju. Jest to więc długofalowy projekt, ale on wchodzi już w fazę realizacji – snuje plany Mazurkiewicz-Kąkol.

***

W urzędzie marszałkowskim wręczono bony na dofinansowanie projektów blisko dziesięciu samorządów. Na tej liście znajdują się gminy: Krzeszyce, Pszczew, Szczaniec, Szlichtyngowa, Świdnica, Torzym, Żagań.

Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

Musimy otworzyć nie swoje domy, tylko serca

Brakuje rodzin zastępczych. Tak jest w całym regionie. W placówkach wciąż przebywają dzieci, które mogłyby dorastać w cieple i bliskości rodzinnego domu. Kandydatów na rodziny zastępcze jest coraz mniej, a potrzeby coraz większe.

– Teraz to ja już nie wiem, jak wyglądało moje życie przedtem. Kocham to, co robię, kocham te dzieciaki. One wzbogacają nas. Niewiele mówi się o tym, ile dzieci dają rodzicom zastępczym, tylko o tym, co my im dajemy. A przecież my również dostajemy ogromnie dużo dobrych emocji – opowiada **Kamila Majewska**, prowadząca pierwszy rodzinny dom dziecka w Sulęcinie.

To właśnie powiat sulęciński, podobnie jak wiele innych w regionie, poszukuje kandydatów na rodziny zastępcze. Obecnie funkcjonuje tu 47 takich rodzin, ale to wciąż za mało.

– Poszukujemy kandydatów na rodziny zastępcze i oferujemy pełne wsparcie na każdym etapie. Wiemy, że to niełatwa decyzja – właściwie jedna z najważniejszych w życiu – ale warta podjęcia. Często słyszymy, że ludzie obawiają się, bo dzieci trafiające do pieczy zastępczej mają różne problemy czy zaburzenia. Tymczasem najbardziej potrzebna jest im po prostu miłość – mówi **Anna Kluszczyk**, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Sulęcinie.

W Polsce odchodzi się od instytucjonalnych form wsparcia – takich jak duże domy dziecka – w kierunku rodzinnych domów i pieczy zastępczej. Ale do tego potrzebni są ludzie, rodziny gotowe otworzyć swoje serca.

ŻEBY ZOSTAĆ RODZINĄ ZASTĘPCZĄ, NIE TRZEBA BYĆ IDEALNYM. TRZEBA MIEĆ ODWAGĘ, CIERPLIWOŚĆ I SERCE

– Ważne jest wsparcie i rozmowa. Zapewniam kandydatów, że nie ma powodów do obaw ani jeśli chodzi o formalności, ani o wizyty w domu. Najważniejsza jest relacja z dzieckiem, otoczenie go miłością i wsparciem. My widzimy, jak te relacje się tworzą – to jest fantastyczne. Kibicujemy, wspieramy i pomagamy na każdym etapie. To początek nowego życia dla obu stron – podkreśla **Monika Wysocka**, kierowniczka Ośrodka Adopcyjnego w Gorzowie.

Wśród potencjalnych rodzin często pojawia się obawa, czy poradzą sobie finansowo. Dlatego samorządy podejmują działania, by zapewnić lepsze wsparcie.

– Wiemy, jak trudno jest dziś utrzymać rodzinę z dziećmi, a co dopiero otoczyć opieką dziecko, które z różnych powodów nie może być w domu rodzinnym. To są terapie, wizyty, indywidualne potrzeby. Dlatego zwiększyliśmy środki na pieczę zastępczą – mówi **Krzysztof Karwatowicz**, starosta gorzowski.

Problem braku rodzin zastępczych ma jeszcze jeden wymiar. Kiedy dziecko trafia do odległej placówki, jego biologiczni rodzice, jeśli chcą powalczyć o odzyskanie dziecka, mają utrudniony kontakt. Odległość, brak możliwości spotkań czy wspólnej terapii sprawiają, że więź jeszcze bardziej się rozluźnia.

A przecież w tym systemie chodzi o jedno – dobro dziecka. To ono powinno być wspólnym mianownikiem dla wszystkich decyzji.

Żeby zostać rodziną zastępczą, nie trzeba być idealnym. Trzeba mieć odwagę, cierpliwość i serce. Dzieci, które trafiają do pieczy zastępczej, potrzebują miłości, przytulenia, czasu, opieki i wsparcia. To niewiele, a jednocześnie tak wiele.

Katarzyna Kozińska

#lubuska kultura

Teatr w Zielonej Górze

14-15 listopada, 19.00, 16 listopada, 18.00: „Kasie"; 15 listopada, 16.00, 16 listopada, 12.00: „Przygody Don Kichota".

Teatr w Gorzowie Wlkp.

14 listopada, 19.00: „Pogo"; 15-16 listopada, 18.00: „Lalka"; 18 listopada, 18.00, 19 listopada, 9.00 i 12.00, 20 listopada, 9.00 i 12.00, 21 listopada, 10.00: „Antygona".

Filharmonia w Zielonej Górze

14 listopada, 19.00: „Romantyzm" – w programie Fryderyk Chopin i Edvard Grieg; 16 listopada, 12.00: „Nordyckie opowieści" – koncert familijny.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

14 listopada, 17.30: „Gorzów. Stilon – motywacje" – wernisaż wystawy uczestników grupy fotograficznej Prześwit, działającej pod kierunkiem **Daniela Adamskiego**; 17 listopada, 15.30: „Coś z niczego? Nic prostszego. Pudełko z marzeniami" – warsztaty twórcze dla dzieci od 7. roku życia (obowiązują zapisy, tel. 95 727 80 61); 20 listopada, 17.00: „Nowa Marchia – prowincja zapomniana – Ziemia Lubuska – wspólne korzenie" – badania terenowe na Międzyrzeckim Rejonie Umocnionym w latach 80. i 90. XX wieku – wykład **Roberta Jurgi**; 20 listopada, 16.30: Kolorowe sylaby. Indiańska wioska – zajęcia animacyjno-plastyczne dla dzieci obcojęzycznych (obowiązują zapisy, tel. 95 721 58 49).

Biblioteka w Zielonej Górze

14 listopada, 18.00: 15. Festiwal Literacki im. Anny Tokarskiej, „Proza Poetów – Biografie i nie tylko..." – spotkanie autorskie z **Justyną Sobolewską**; 15 listopada, 11.00: „Nie bójmy się sztucznej inteligencji!" – o tym, jak działa i co potrafi AI, prelekcję prowadzi dr **Bartosz Biczuk**; 18 listopada, 17.00: 1-2-3 TEATR – warsztaty teatralne dla młodzieży w wieku 13-16 lat; 20 listopada; 17.00: „Dzień życzliwości w Bibliotece Piotrusia Pana" – rodzinne warsztaty plastyczne (obowiązują zapisy, tel. 68 451 08 92).

Jeden z zestawów poświęcony jest samemu Tomkowi. Bo jego dzieciństwo to historia nie do końca radosna. Urodzony w piwnicy warszawskiej kamienicy, po upadku powstania warszawskiego umieszczony został wraz z rodziną w obozie w Pruszkowie, skąd zostali przewiezieni do obozu pracy w Neuseddin na terytorium III Rzeszy. Mama Krystyna na skutek ciężkiej pracy i głodu zmarła w obozie...

Ten pan fotoreporter

Wystawa prac Tomasza Gawałkiewicza w zielonogórskim muzeum to trzecia odsłona swoistej trylogii, a jej ideę najlepiej oddaje tytuł pierwszej prezentacji „50 lat z aparatem". Drugi „tom" był poświęcony Lubuskiemu Latu Filmowemu, które Tomasz dokumentował przez kilka dekad. Przyszła pora na trzecią część tej podróży w czasie...

– Tym razem jest to fotografia prasowa, ale w postaci fotoreportażu – opisuje **Tomasz Gawałkiewicz**. – Nie znajdziecie tutaj pojedynczych zdjęć, ale zestawy fotografii, które łączy temat, klimat lub bohaterowie. Niektóre liczą nawet osiem obrazów, przy pomocy których próbuję opowiedzieć historię. Większość funkcjonowała w prasie w postaci pojedynczych ujęć, a ja postanowiłem te tematy ubogacić, wejść głębiej, opowiedzieć historię.

Ach, ten Tomasz!

Jako fotoreporter związał się z prasą w 1968 roku, pracując jako korespondent Centralnej Agencji Fotograficznej i wieloletni współpracownik „Gazety Zielonogórskiej", a od lat 90. pracownik „Gazety Lubuskiej". Urodził się 7 sierpnia 1944 w Warszawie. Dlatego zatrzymajmy się na chwilę przed jednym z zestawów. To też są zdjęcia Tomka, ale... jest on ich bohaterem. Tak, ten roześmiany chłopczyk, kąpiący się w misce czy wyłaniający się z beczki, to autor tej wystawy. Bo i te pierwsze lata jego życia to temat na osobną opowieść i mimo tego radosnego uśmiechu nie jest to radosna historia.

– Gdy pojawił się w Winnym Grodzie, w lubuskiej prasie dominowała tradycyjna fotografia, tzw. oficjałki z rozmaitych uroczystości i muratory, czyli ilustracje pokazujące ulice, budynki, widoczki – mówi **Tadeusz Palto**, długoletni sekretarz redakcji GL. – Tomek zaczął łapać chwile, ludzi nie tylko w jakichś historycznych momentach, ale zanurzonych w codzienności. Potrafił znaleźć kolory nawet w dobie czarno-białej fotografii i zwykłych ludzi, którzy dzięki niemu stawali się niezwykli.

– Wiele zdjęć na tej wystawie pierwotnie było zrobionych w kolorze – tłumaczy autor. – Postawiłem jednak na czerń i biel, gdyż w tej postaci łatwiej trafiają do odbiorcy, budzą emocje, których nie rozcieńcza kolor

– Z Tomkiem współpracowałem przez ponad 30 lat – wspomina **Andrzej Flügel**. – Z wszystkich fotoreporterów GL, a była ich niezła grupa, on najlepiej rozumiał sport. Jemu nie trzeba było mówić, jak ważny jest mecz, na który jedziemy, bo interesował się sportem i nie trzeba było mu wykładać, w jakiej lidze grają zespoły. Jednak przede wszystkim miał znakomite wyczucie, co uchwycić w kadrze, jak oddać dramaturgię pojedynku, co jest ważniejsze, a co mniej.

Jest dziennikarzem

W dyskusji o fotografiach Tomka warto rozróżnić dwie role, które często bywają mylone: fotografa i fotoreportera. Tomasz łączy te dwa światy, ale jego tożsamość jest jasna: to przede wszystkim dziennikarz, który używa aparatu, by opisać rzeczywistość.

– Dla mnie Tomek = profesjonalista, choć w „obsłudze" nie najłatwiejszy, pewnie jak każdy artysta – uśmiecha się **Szymon Kozica**, z GL związany przez ponad 20 lat. – Fotki? Zwykle „żyleta". Najczęściej miałem do czynienia ze sportowymi, ale zdjęcia reporterskie czy ilustracje do tekstów społecznych, kulturalnych to też bardzo wysoki level, dla wielu ludzi z aparatem nieosiągalny. Tomek nierzadko wychodził z redakcji jako ostatni, a w nieoczekiwanym dla wydawcy momencie potrafił wynurzyć się ze swojej „kajuty", żeby sprawdzić, jak wygląda jego zdjęcie na wydruku, czy jest odpowiednio skadrowane – dbał o każdy szczegół.

W zdjęciach Tomasza widać wyczucie chwili, umiejętność pracy w ruchu, empatię wobec bohaterów.

Kolejna wystawa pokazuje, przypomina, że fotoreportaż to nie tylko technika kadrowania – to zawód, etyka i umiejętność opowiadania. W erze mediów cyfrowych i natychmiastowych relacji zwykłe zdjęcie może stać się dowodem, świadectwem lub emocjonalnym mostem między wydarzeniem a odbiorcą. Tomek przez kilka dekad udowadniał, że potrafi takim mostem być.

Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRNA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO, TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.BCI@LUBUSKIE.PL, STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Kaja Rostkowska, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski, Natalia Dębicka, Andrzej Flügel, Szymon Kozica, Katarzyna Kozińska, Dariusz Nowak, Tomasz Pawłowski, Magdalena Podhajecka, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.

szczypta soli *Magdalena Podhajecka*

Cukierek albo psikus

Wybrałam się ostatnio na wycieczkę do RPA. Nie chodzi, niestety, o Republikę Południowej Afryki, tylko o nasz rodzimy trójkąt zakupowy – trzy popularne sklepy, których nazwy zaczynają się od tych liter. Miejsce, do którego każda z nas wpada co tydzień „tylko popatrzeć", a wychodzi z torbą rzeczy, o potrzebie posiadania których wcześniej nie wiedziała.

W tym, który sprzedaje wszystko, a określenie „mydło i powidło" to w jego przypadku rażące niedopowiedzenie, pojawiła się ona. Pomiędzy szkieletami i dyniami spotkałam polską Buffy – postrach demonów. Kobieta wygłaszała płomienne przemówienie. Tak trochę do siebie, trochę do ludzi, a trochę jakby do zła chowającego się w gumowych pająkach. W takich sytuacjach przypomina mi się powiedzenie „Masz w sobie dwa wilki". Jeden z nich chciał podejść i porozmawiać – nie żeby się wykłócać. Ot tak, dla fabuły. Całe szczęście, tym razem wygrał drugi, więc cichaczem usunęłam się z alejki, słysząc w oddali: „Dziecko na to patrzy, a potem się dziwią, że koszmary ma" czy „To jest satanizm".

Rozumiem, że niektórym może nie być łatwo odnaleźć się w kulturowym tyglu na przełomie października i listopada. To spory kontrast: zachodnie wygłupy i nasza powaga.

Szacunek szacunkiem, ale sprowadziliśmy Święto Zmarłych do milczącej, melancholijnej rewii zniczy. To ogromna strata dla naszej kultury, że zapomnieliśmy, że można inaczej. Takie dziady opierały się przecież na hojnym ugoszczeniu dusz (czy to nie jest trick or treat w innym wydaniu?) i biesiadowaniu z przodkami. W związku z tym myślę, że wkradnięcie się Halloween do naszych tradycji jest wartością dodaną.

A dlaczego nie obchodzić obu? A dlatego, że w tym kraju słowo „kompromis" oficjalnie wykreślono ze słowników. Choć już od lat dzieciaczki chodzą po domach za cukierkami, niektórzy, jak pani ze sklepu na A, wciąż muszą walczyć o „moralność" narodu i wbijać szpilę tym, którzy ją gorszą. Dosłownie, bo najprawdopodobniej ci sami, którzy przebrania za mumie i inne gargulce nazywają demonizacją młodzieży, częstują cukierkami z igłami w środku. Dla mnie to właśnie jest prawdziwe „hell wins".

Andrzej Flügel zakola i meandry

Medale i odznaczenia

Pan Bogdan, usiłując znaleźć miejsce parkingowe koło cmentarza, zastanawiał się, ilu ludzi przyjeżdża tutaj w tych dniach, bo tak trzeba, taki zwyczaj i głupio nie odwiedzić cmentarza, sprzątnąwszy najpierw ubiegłoroczne kwiaty i znicze. Zawsze w te dni ma poczucie wstydu, że tak rzadko bywa na cmentarzu. Solennie obiecuje sobie, że będzie tam częściej. Plany ma ambitne, zaczynające się już od wiosennych porządków, letnich odwiedzin grobów rodziców i teściów po jesienne porządki, nie na dzień przed świętem, ale znacznie wcześniej. Może tym razem się uda...

Patrząc na ogromne ilości kwiatów, piękne znicze, wieńce i stroiki tego dnia na grobach, pan Bogdan myśli sobie, że my coś takiego w sobie mamy, że wiele spraw robimy z wielkim zadęciem, na pokaz i żeby mieć bogatszy, bardziej jaśniejący światłami grób niż sąsiedni. Tacy jesteśmy i już.

Pana Bogdana i jego żonę czeka w końcu listopada fajny dzień. Otóż mija 50 lat od czasu, kiedy wzięli ślub. Pan Bogdan myśli, że jego żona powinna dostać jakiś medal albo chociaż odznaczenie za to, że tyle lat z nim wytrzymała. Gdyby wiedział, jak to załatwić i z kim, chętnie by o takowy wystąpił, bo wie, jakim jest trudnym gościem. Na razie dostali informację, że pan prezydent przyznał im medal za długotrwałe pożycie małżeńskie. Postanowili nie przyjąć go, biorąc pod uwagę to, co sobą reprezentował pan prezydent przed wyborem, i to, co mówi i robi po wyborze. Zresztą, ciągle powołuje się na ponad dziesięć milionów ludzi, którzy na niego głosowali. Działa wyłącznie dla nich. Pan Bogdan i jego żona są w tych drugich ponad dziesięciu milionach obywateli, głosujących inaczej, którzy w sumie nie obchodzą pana prezydenta. I tyle...

Tymczasem niektóre teksty prawicy przekroczyły już czerwoną linię absurdu, której – jak się wydawało – przekroczyć się nie da. Oto były minister sprawiedliwości, który ma postawionych 26 kryminalnych zarzutów, nazywa polski rząd szajką, a kiedy ujawniono przekręt ze sprzedażą działki zaprzyjaźnionemu przedsiębiorcy, działacze PiS po chwilowej nerwówce i przyznawaniu, że to rzeczywiście skandal, zaczęli gremialnie zwalać winę na... rząd Tuska!

gdzie Bóbr do Odry *Radosław Sujak*

Dla kogo kasa z budżetu?

Listopad w samorządach nie pachnie liśćmi ani cynamonem. Pachnie stresem. Bo 15 listopada to termin, który spędza sen z powiek skarbnikom gmin, powiatów i województw. To oni w tym czasie stają się najważniejszymi ludźmi w urzędzie – nie burmistrz, nie starosta, nie marszałek. Skarbnik. Ten, który musi połączyć marzenia radnych, potrzeby mieszkańców i twarde liczby z arkusza Excela.

Trwa wielka matematyka. Z jednej strony żądania: nowe drogi, przedszkola, inwestycje, podwyżki. Z drugiej – realia: zróżnicowane wpływy, rosnące ceny energii, obowiązkowe wydatki. To moment, gdy w urzędach cichną śmiechy, a zaczynają się poważne rozmowy. Skarbnicy negocjują z kierownikami jednostek, księgowi tną paragrafy, a każdy wójt liczy, ile jeszcze da się przesunąć, żeby budżet się domknął.

Bo budżet to nie tylko liczby. To mapa priorytetów gminy. To, co naprawdę jest ważne. Nie plakat, nie hasło wyborcze, ale to, na co pójdą pieniądze. W tym dokumencie zapisane jest, czy samorząd myśli o rozwoju, czy o przetrwaniu. Czy inwestuje w młodych, czy tylko łata dziury. W niektórych samorządach dyskusje na temat tego, co ma znaleźć się planie finansowym, trwać będą jeszcze długie miesiące.

15 listopada to dla samorządów coś jak deadline w redakcji. Trzeba oddać tekst – z sensem, choć jeszcze nie w ostatecznej wersji. Później będą poprawki, autopoprawki, opinie komisji i w końcu uchwała budżetowa. Ale fundament powstaje właśnie teraz – w ciszy gabinetów, między kubkiem zimnej kawy a tabelką z nadziejami.

I choć mało kto dziękuje skarbnikom, to warto pamiętać: bez ich precyzji, skrupulatności i odwagi w mówieniu „nie" nie byłoby żadnych inwestycji, festynów ani remontów. 15 listopada nie świętujemy, ale może powinniśmy – Dzień Skarbnika Samorządowego. Bo od nich zaczyna się każdy przyszły rok.

do dechy *Dariusz Chajewski*

O strażakach i rybie

Na ścianie remizy w Nowym Kramsku wisi metalowy wiatrowskaz, zdjęty ze starej siedziby ochotniczych strażaków. Widać na nim biegnącego druha i rok 1954. Stąd nie zdziwiła mnie odpowiedź dziesięciolatka zapytanego o to, dlaczego chce być strażakiem: „Strażakami są tato, wujkowie, dziadek..." – stwierdził, poprawiając zjeżdżający mu na czoło zbyt duży hełm.

Ostatnio sporo jest strażaków ochotników w mediach. Odbierają nowe pojazdy lub symboliczne czeki. Wtedy pada wiele ważnych słów o bezpieczeństwie, zagrożeniach, geopolityce, sytuacjach kryzysowych, o ogniu i śmierci. I zawsze brakuje mi jednego wątku. W małych wsiach, gdzie zlikwidowano już szkołę, nie ma sali wiejskiej, remiza strażacka pozostaje osią, wokół której kręci się życie. To nie tylko budynek, to symbol, jak ratusz w mieście. Tak jak do roli symbolu rosną warty strażaków w czasie kościelnych obchodów Wielkanocy, polewanie domów w śmigus-dyngus czy doroczna wędrówka z kalendarzami na kolejny rok. OSP buduje więź.

Strażacy i koła gospodyń wiejskich... W Nowym Kramsku poczułem zazdrość, gdy patrzyłem na tych wszystkich ludzi w mundurach, w różnym wieku i różnej płci. Rodziny, które łączy nie tylko wspólny dach nad głową, sąsiadów, których znajomość nie ogranicza się do bezosobowego „dzień dobry" w sklepie. Widać, że ci wszyscy ludzie dobrze czują się w swoim towarzystwie. W byciu razem.

Słowa „więź" i „wspólnota" brzmią nieco patetycznie. Jednak tylko wówczas, gdy są słowami. Rozejrzyjmy się wokół. Kryzys rodziny, spory personalne nawet na poziomie rad sołeckich, konflikty frakcji w parafiach, wspólnotach mieszkaniowych... Walka o władzę, wpływy, pieniądze w skali mikro. A później dziwimy się poziomowi dyskusji, a raczej totalnemu jej brakowi w świecie tzw. wielkiej polityki, która wielką jest jedynie z nazwy. Bo już nie wiem, czy nadal aktualne jest powiedzenie o rybie psującej się od głowy.

„By istnieć, naród potrzebuje ludzi, którzy mu służą, nie takich, którzy nim rządzą". To Antoine de Saint-Exupéry. W tym, niestety, problem, że u nas tak wielu chce rządzić i uważa, że inni powinni im służyć. Do ich celów.

nasza krzyżówka

FOT. PIXABAY.COM

Projekt: **Program rehabilitacji dla Lubuszan**
Beneficjent: **Lubuskie Centrum Ortopedii**
Wartość inwestycji: **2 100 000 PLN**
Wsparcie unijne: **1 693 800 PLN**
Odwiedź: **Bogdaniec/www.bogdaniec.pl**

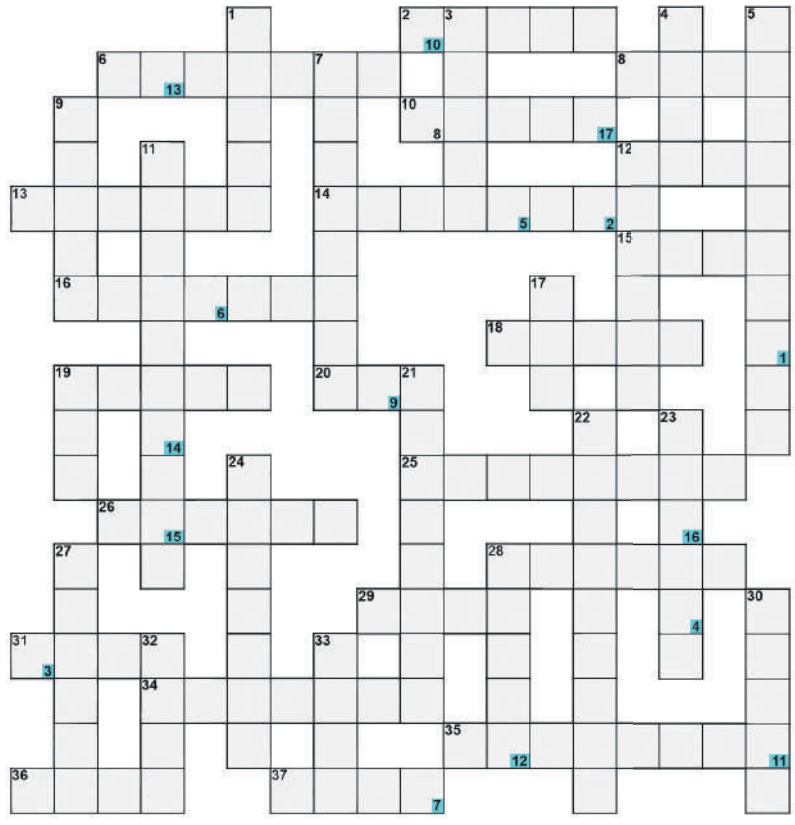

POZIOMO:
2. Słowiański bóg magii i zaświatów; 6. Formacja bojowa greckiej piechoty; 8. Cel maratończyka; 10. Rozwidlone ujście rzeki; 12. Obraduje przy Wiejskiej; 13. Etap pracy nad filmem; 14. Dawny lud indoeuropejski; 15. Chroni głowę żużlowca; 16. Christian, austriacki fizyk; 18. Bezsilnikowy statek powietrzny; 19. Warzywo na Halloween; 20. Upięty na głowie; 25. Organizacja zrzeszającą państwa członkowskie UE w celu badań nad energią jądrową; 26. Turystyczna miejscowość w powiecie świebodzińskim; 28. Johannes, naukowiec i astronom związany z Żaganiem; 29. Powtarza się; 31. Jednoosobowy występ; 34. Uprawa winorośli; 35. Odosobnienie, separacja; 36. Aleksandra dla znajomych; 37. Europejska – ze stolicą w Brukseli.

PIONOWO:
1. Pakunki podróżnika; 3. Bywa piorunujący; 4. Legendarny brazylijski piłkarz; 5. Specjalista od lekarstw; 7. Jagoda, mistrzyni Polski w baloniarstwie; 9. Skandynawska zatoka; 11. Finansowa pomoc dla studenta; 12. Część widowni stadionu; 17. Wojciech Jerzy, reżyser; 19. Stopień w sztukach walki; 21. Suplement zwiększający siłę i regenerację; 22. Dzwonnica w formie wieży stojącej obok świątyni; 23. Gwiazda z warkoczem; 24. Urodzinowy upominek; 27. Wybuchowy materiał; 28. Basowy lub wiolinowy; 30. Esencja z ziół; 32. Czarna to wyrzutek; 33. Wydział, sekcja, referat.

Fundusze Europejskie dla Lubuskiego
Rzeczpospolita Polska
Dofinansowane przez Unię Europejską
Lubuskie Warte zachodu

Miasta powinny troszczyć się o człowieka

Powinniśmy myśleć o mieście jako o małej wiosce – mówi Magdalen Milert, architektka i urbanistka.

Czy zmiany demograficzne – starzenie się społeczeństwa i spadek liczby urodzeń – wpływają na projektowanie miast?

Zdecydowanie wpływają, ponieważ miasta muszą odzwierciedlać potrzeby mieszkańców i powiedziałabym, że wymaga się tych zmian. I my jako przyszli mieszkańcy miast tych zmian musimy oczekiwać. Niestety, te zmiany często nie nadążają za tym, co się dzieje, ale pewne przesłanki ku temu, że coś musimy zrobić, już się pojawiają.

Jakie to są zmiany?

To są przede wszystkim zmiany z dostosowaniem przestrzeni. Chodzi o to, że my będziemy się inaczej poruszać. Jeżeli będziemy osobami starszymi, będziemy mieć więcej potrzeb związanych z łatwą dostępnością. Chodzi więc o wszelkiego rodzaju adaptacje, niwelację schodów, wysokich krawężników, ale też za ciężkich drzwi, które bardzo często się powtarzają i w sklepach, i w blokach mieszkalnych. Tego rodzaju rzeczy musimy sobie mapować i dążyć do tego, żeby pewnie jakoś ustawowo to zmieniać i tym zmianom pomagać.

Współczesne planowanie to także troska o więzi społeczne?

W starzejącym się społeczeństwie będziemy mieć narastający problem z samotnością. W związku z tym dobre planowanie przestrzenne powinno jak najbardziej uwzględniać potrzeby tworzenia społeczności. Mówi się o tym, że powinniśmy myśleć o mieście jako o małej wiosce. Im więcej jest miejsc, które są łatwo dostępne i zapraszają do pozostawania, tym więcej będzie przypadkowych spotkań. A przy tym powinniśmy też myśleć o takim mieście, które cały czas będzie dążyć do aktywności, do sprzyjania, poruszania się, żeby nie być więźniem swojego mieszkania czy domu, tylko żeby jednak to miasto nas zapraszało i zachęcało do pozostawania. I dzięki temu tworzyło więzi lokalne.

Magdalena Milert: Dobre planowanie przestrzenne powinno uwzględniać potrzeby tworzenia społeczności

Jakie rozwiązania temu sprzyjają?

Nawet takie, jak wyposażenie ulicy w szeroki chodnik i ławki, bo to jest bardzo mały element, który pomoże wielu ludziom – osobom starszym, które częściej potrzebują odpoczynku, ale też opiekunom dzieci. Jak wychodzimy z dzieckiem, to wiemy, że czasami trzeba z nim usiąść.

To właśnie idea „miasta 15-minutowego"?

Jasne, to właśnie jest idea tej wioski, że wszystko mamy w miarę blisko. Odchodzimy od takiego modelu, że coś jest dzielnicą biznesową, coś jest dzielnicą mieszkalną, tylko jest tak zwany mixed use, czyli różne użytkowanie. To też sprzyja aktywnemu starzeniu się. Jak myślimy o załatwieniu jakiejś sprawy, to nie musimy jechać przez całe miasto do centrum, tylko możemy to załatwić na zasadzie spaceru.

Tak się teraz projektuje miasta w Europie?

Takie są wytyczne unijne – to kierunek, w którym powinniśmy zmierzać. I nie chodzi tylko o projektowanie nowych osiedli, ale o adaptację tych istniejących. Nie musimy wszystkiego budować od zera – można zmieniać funkcje, uzupełniać je i dostosowywać przestrzeń, by żyło się lepiej.

Jakie kierunki są dziś najważniejsze w urbanistyce?

Jeżeli chodzi o perspektywy prawne, to powiedziałabym, że są to zmiany klimatyczne. I być może w urbanistyce tego nie widzimy, ale w skali budynku to już jest zauważalne, bo wchodzą kolejne obostrzenia, które mówią o tym, że musimy mieć grubsze szyby, lepsze drzwi, wentylację, ocieplenie budynku.

Co sprawia, że miasto jest dobre do życia?

Jakość życia, codzienności. To nie są te wielkie inwestycje, to nie są zrewitalizowane wielkie place. To jest raczej suma małych rzeczy, które składają się na jakość życia. To, czy mamy pracę, czy mamy gdzie mieszkać – to już są większe inwestycje. Ale nie samym przecinaniem czerwonej wstęgi miasto żyje. Często chodzi o to, żeby była dobra polityka mieszkaniowa, żeby przestrzeń była dostępna i wyposażona. Chodzi o wygodę, możliwość wyboru i bezpieczeństwo. Wydaje mi się, że w mówieniu o trosce bardzo ważne jest bezpieczeństwo rozumiane w wielu aspektach.

Iwona Kusiak

Kubera: Celem będzie wjazd do fazy play off

Ten rok nie był zły, ale wiem, że stać mnie na dużo więcej. Wiem, że jestem w stanie jeszcze więcej wnieść do drużyny, żeby jej wynik był lepszy – mówi Dominik Kubera, nowy żużlowiec Falubazu Zielona Góra. Podpisał kontrakt na dwa sezony.

Transfer do Falubazu to duża zmiana. Co przesądziło o tym wyborze?

Tak naprawdę moja chęć zmiany, chęć poznania czegoś nowego, zobaczenia innego miejsca. A z Zieloną Górą wiąże się wiele fajnych wspomnień, dobrych wyników ligowych czy też mistrzostwo Polski juniorów.

Jak zareagowałeś na pierwsze propozycje z Zielonej Góry?

Rozmowy toczyły się sporo wcześniej – rok, dwa czy nawet trzy lata temu – ale dobrze mi było w moim ówczesnym klubie. A teraz chciałem być bliżej domu, chciałem zmienić miejsce i oto tutaj jestem.

Czy rozstanie z Motorem Lublin było dla ciebie trudne i jak wspominasz lata spędzone w tym klubie?

Wspaniałe pięć lat tam spędziłem. Lublin to świetne sportowe wyniki, które tam osiągałem. Trzy razy mistrzostwo Polski, dwa razy srebrny medal, więc w każdym roku kończyliśmy w finale i na podium. Bardzo, bardzo się cieszę, że było mi dane jeździć w Lublinie w tym pięknym okresie, w tych pięknych pięciu latach. Ale czuję, że potrzebuję czegoś nowego i chciałbym razem z Falubazem zdobywać najwyższe cele.

Jakie są twoje sportowe oczekiwania po dołączeniu do Falubazu Zielona Góra?

Dużo niewiadomych tak naprawdę. Mam bardzo dużo pytań w głowie, a mało odpowiedzi, ale jeszcze mamy trochę czasu, żeby na to wszystko się przygotować. Mamy zimę, aby naładować trochę baterie, przygotować się fizycznie bardzo mocno do sezonu. Myślę, że najbardziej dla mnie emocjonujący czas będzie na początku sezonu, gdy po raz pierwszy będziemy mogli wyjechać na tor, zrobić pierwsze okrążenia, zintegrować się bardziej z drużyną. Myślę, że będziemy celować w play off. W tym roku wiem, że było blisko, ale niewystarczająco. W przyszłym roku będziemy chcieli więc sięgnąć trochę wyżej.

Znasz Zieloną Górę z perspektywy rywala. Jak więc oceniasz Falubaz?

Pochodzę z Leszna i między tymi drużynami zawsze iskrzyło. Pamiętam, że gdy uczyłem się jeździć i startowałem w Lesznie, to te mecze były zawsze spotkaniami podwyższonego ryzyka. Dużo się działo, trybuny wrzały. Gdy tu przyjeżdżałem, zawsze czułem dodatkowy dreszcz emocji. Dla mnie to zawsze było pozytywne, dobrze na mnie wpływało i osiągałem tutaj dobre wyniki.

FOT. FALUBAZ ZIELONA GÓRA

Dominik Kubera: Chciałem być bliżej domu, chciałem zmienić miejsce i oto tutaj jestem

Wróćmy na chwilę do sezonu 2025. Pod jego koniec przyznałeś, że cieszysz się, że to już za tobą. Miałeś już pewnie czas na wyciągnięcie pierwszych wniosków. Czy znalazłeś przyczynę słabszej postawy w niektórych zawodach?

Bardzo dużo wniosków wyciągnąłem po tym sezonie. Popełniłem w nim mnóstwo błędów. Mam nadzieję, że to już się nie zdarzy w kolejnych latach mojej kariery. Był to bardzo trudny dla mnie sezon przez te błędy, przez to, że nie reagowałem wystarczająco mocno na dolegliwości, które miałem. Starałem się kleić jak najlepiej tylko potrafię z tego, co mam, z tego, co umiem, z tego, czego się nauczyłem. Oceniając ten sezon ogólnie, spinając go taką klamrą, on nie był zły. Zdobyłem brązowy medal indywidualnych mistrzostw Polski, awansowałem do cyklu Grand Prix, drużynowo zdobyliśmy srebrny medal i dużo nie zabrakło do złotego. Moja średnia ekstraligowa co prawda spadła poniżej dwóch punktów, choć bardzo walczyłem, żeby ona się utrzymała. To był mój cel, niestety, tego się nie udało spełnić, ale też nie miałem szczęścia w niektórych biegach. Ten rok nie był zły, ale wiem, że stać mnie na dużo więcej. Wiem, że jestem w stanie jeszcze więcej wnieść do drużyny, żeby jej wynik był lepszy. Jestem krytyczny wobec siebie, bo niektórzy taki sezon, który pojechałem, braliby w ciemno i byłby to dla nich dobry sezon, a ja wiem, że mogę osiągać lepsze rezultaty.

CHCIAŁEM ŚCIGAĆ SIĘ TUTAJ RAZEM Z MOIM IDOLEM, Z JAROSŁAWEM HAMPELEM. NIESTETY, NIE JEST MI TO DANE I JUŻ NIE BĘDZIE

Co chciałbyś wnieść do drużyny jako nowy lider?

Tak naprawdę chciałem ścigać się tutaj razem z moim idolem, z Jarosławem Hampelem. Niestety, nie jest mi to dane i już nie będzie. Chciałbym godnie go zastąpić, wejść w jego buty, w jego rękawice, dawać z siebie wszystko i być tak skutecznym i solidnym zawodnikiem, jakim Jarek był tutaj przez kilka dobrych lat.

W jednym z wywiadów wspomniałeś historię z Leszna, kiedy dostałeś po Jarku żużlowe buty i mówiło się, że „wszedłeś w buty Jarka". Teraz historia się powtarza w Zielonej Górze, bo zastępujesz go w drużynie.

Trochę tak czuję. Chciałbym bardzo jeździć z nim, tworzyć najlepszą parę PGE Ekstraligi, tak jak nam się to udało w sezonie 2022 lub 2023, gdy razem startowaliśmy w Lublinie. Miałem takie marzenie w głowie, że dokonamy tego po raz drugi tutaj, ścigając się w Zielonej Górze. Niestety, Jarek zdecydował się zakończyć karierę. Ja bardzo nad tym ubolewam, bo to mój sportowy idol i uwielbiałem z nim jeździć, ścigać się i być przy nim blisko. A teraz muszę sprostać temu wyzwaniu sam. Dam z siebie wszystko. Na pewno podpytam Jarka o kilka cennych uwag, informacji, bo spędził tutaj naprawdę sporo czasu. I mam nadzieję, że pojawi się ze mną na meczach.

Jak oceniasz potencjał Falubazu?

Myślę, że celem będzie top cztery, czyli wjazd do fazy play off. Na tym musimy się skupić, a reszta jest tak naprawdę nieważna. Mamy plan, do którego musimy dążyć wspólnie.

oprac. Szymon Kozica
źródło: Falubaz Zielona Góra

Rozkład jazdy dla kibica

Tenis

Billie Jean King Cup. 14-16 listopada, godz. 15.00, Arena Gorzów: Polska – Nowa Zelandia, Rumunia – Nowa Zelandia, Polska – Rumunia.

Pływanie

Grand Prix Puchar Polski (finał). 13-14 listopada, godz. 9.00, Centrum Sportowo-Rehabilitacyjne Słowianka w Gorzowie.

Siatkówka

Ekstraklasa, 17 listopada: Cuprum Stilon Gorzów – Ślepsk Malow Suwałki (20.00).

I liga, 15 listopada: Karton-Pak Astra Nowa Sól – SMS PZPS Spała (17.00).

Piłka ręczna

Liga centralna, 15 listopada: Rajbud Development Stal Gorzów – SMS ZPRP Kielce (15.00).

I liga kobiet, 16 listopada: Osiński Trans AZS UZ Zielona Góra – Grunwald Ruda Śląska (20.30).

Piłka nożna

III liga, 15 listopada: Lechia Zielona Góra – Górnik Polkowice (17.00); **16 listopada**: Stal Jasień – Sparta Katowice (13.00).

FOT. KRZYCHA FOTKI

Kamil Olek z Lechii Zielona Góra

IV liga, 15 listopada: Dozamet Nowa Sól – Lechia II Zielona Góra, Łucznik Strzelce Krajeńskie – Victoria Szczaniec, Pogoń Świebodzin – Pogoń Skwierzyna, Stal Sulęcin – Czarni Żagań, Stilon Gorzów – Syrena Zbąszynek (wszystkie o 13.00), Róża Różanki – Polonia Słubice, Zorza Mostki – Ilanka Rzepin (oba o 14.00), Odra Bytom Odrzański – Sprotavia Szprotawa (18.00); **16 listopada**: Piast Iłowa – Odra Nietków (13.00).

Centralna Liga Juniorów U-15, 16 listopada: Lechia Zielona Góra – Rekord Bielsko-Biała (12.00).

Godziny meczów mogą się zmienić, więc warto śledzić stronę internetową naszalubuska.pl (zakładka „sport"), gdzie przed każdą kolejką spotkań publikujemy aktualny terminarz.

CZY BĘDZIE NOWY TRENER W STALI GORZÓW?

Temat Stali Gorzów nie schodzi z medialnych nagłówków. Gdy nie mówi się o problemach finansowych czy budowie składu na nowy sezon, to na pierwszy plan wraca kwestia przyszłości w klubie trenera **Piotra Śwista**. W przestrzeni medialnej pojawiają się nawet nazwiska jego następców.

Choć trener zrealizował główny cel sezonu i utrzymał zespół w PGE Ekstralidze, media donoszą o możliwej zmianie na stanowisku szkoleniowca. Wśród potencjalnych następców przewija się nazwisko **Piotra Palucha**, a od 2027 roku – **Mariusza Staszewskiego**. Te informacje wywołały silną reakcję kibiców. **Kamil Siałkowski**, dziennikarz i miłośnik żużla, przygotował petycję „Murem za Świstem". Stając w obronie trenera, podkreślił, że mimo słabej formy liderów i bez zawodnika U-24 Świst wykonał zadanie. Przy Śląskiej w rundzie zasadniczej przegrał tylko z Motorem Lublin i Spartą Wrocław. To, jeśli chodzi o pojedynki na swoim torze, wynik lepszy od GKM-u Grudziądz i Falubazu Zielona Góra. Jego zdaniem kibice mają prawo zabrać głos, zwłaszcza że w trudnych momentach sami angażowali się w ratowanie klubu.

Do sprawy odniósł się **Dariusz Wróbel**, prezes Stali. W wywiadzie udzielonym Telewizji Gorzów wyjaśnił, że na razie żadnych decyzji personalnych nie ma w planach. – Piotr Świst jest trenerem i to się na ten moment nie zmienia – podkreślił. Dodał, że priorytetem klubu jest uzyskanie licencji i uporządkowanie kwestii finansowych. Dopiero potem ruszyć ma proces transferowy i rozmowy dotyczące składu sztabu.

Tomasz Pawłowski

FOT. MARTA JAKIŃSKA

Srebrne medalistki wraz z trenerem na spotkaniu w Gorzowie

Sukces doceniony przez władze regionu

Srebrne medalistki mistrzostw Polski U-15 w piłce wodnej odwiedziły zamiejscowe biuro urzędu marszałkowskiego w Gorzowie Wlkp. Samorząd województwa pogratulował zawodniczkom Gorzowskiego Klubu Piłki Wodnej 59 oraz trenerowi i rodzicom ich wspólnego sukcesu.

W spotkaniu udział wzięli: wicemarszałek **Hubert Harasimowicz**, przewodnicząca sejmiku **Anna Synowiec** i radny **Tomasz Gierczak**. Przedstawiciele władz regionu rozmawiali z drużyną, sztabem szkoleniowym i rodzicami, wsłuchując się w relacje z turnieju. Zawodniczki opowiadały o emocjach, jakie towarzyszyły im w trakcie rywalizacji, o drodze do zdobycia pierwszego w historii klubu medalu mistrzostw Polski.

Podopieczne trenera **Piotra Diakonowa** w swoim pierwszym oficjalnym turnieju wygrały trzy spotkania, ulegając jedynie późniejszym mistrzyniom Polski.

– Czułyśmy lekką tremę, bo to był nasz pierwszy wyjazd, ale w trakcie rozgrywek zgrałyśmy się znakomicie – mówiła **Marysia Kędzior**.

– Bardzo się starałyśmy o ten medal. Jechałyśmy do Warszawy z przekonaniem, że zajmiemy jakieś dobre miejsce – dodała **Malina Diakonów**.

Patrycja Serafińska podkreślała wagę nastawienia mentalnego: – Dałyśmy z siebie 200 procent, a ogromne wsparcie od rodziców, trenerów i całego klubu bardzo nam pomogło.

Samorząd województwa zapowiedział dalsze wsparcie dla inicjatyw, które rozwijają aktywność fizyczną młodzieży i pomagają odkrywać talenty w całym regionie.

Tomasz Pawłowski
t.pawlowski@lubuskie.pl

KOPYTKOWANIE

Argumenty za i przeciw każdy sobie znajdzie

Petycję każdy napisać może – jeden lepiej, a drugi gorzej, ale nie o to chodzi... Bo chodzi o to, jaki będzie oddźwięk. A żeby jakiś był, to emocje często biorą górę nad resztą. Dlatego też warto podejść z dystansem i spojrzeć na chłodno. W końcu kibic nie w ciemię bity. Argumenty za tym, że Piotr Świst powinien pozostać trenerem żużlowców Stali Gorzów, czy za tym, że powinien odejść, każdy sobie znajdzie. Serio.

„Świst stworzył twierdzę przy Śląskiej" – mówi autor petycji „Murem za Świstem". Mówi, bo w petycji używa sformułowania „atut". Ale nie czepiajmy się nomenklatury. „To tutaj Bartosz Zmarzlik i Brady Kurtz – najlepsi żużlowcy świata – przegrywali 1:5 w pierwszych wyścigach swoich drużyn w lidze" – to już cytat z petycji. Świetne spostrzeżenie! Tylko jakie znaczenie ma wynik III biegu, skoro i z Motorem Lublin, i ze Spartą Wrocław Stal u siebie poległa? Oczywiście, to żaden wstyd. Ale wiecie, że Włókniarz Częstochowa tylko raz w tym sezonie wygrał na wyjeździe? Zgadnijcie, w której twierdzy...

„Dostał trzech chimerycznych liderów, którzy pojechali gorszy sezon od poprzedniego" – to kolejny cytat z petycji. Wspomniani liderzy to: Martin Vaculik (spadek średniej biegowej z 2,151 na 2,042), Anders Thomsen (z 2,069 na 1,948) i Andrzej Lebiediew (z 1,707 na 1,656). Świetne spostrzeżenie! Ale dlaczego nie napisać, że wszyscy żużlowcy Stali pojechali gorszy sezon od poprzedniego? Oskar Fajfer (z 1,386 na 1,238), Oskar Paluch (z 1,63 na 1,462), Hubert Jabłoński (z 0,826 na0,784). Przypadek? Tak sądzę...

Dlaczego młodzieżowiec Jabłoński pod okiem trenera Śwista zrobił krok w tył, a za miedzą młodzieżowiec Damian Ratajczak podniósł średnią z 1,32 na 1,75? Dlaczego Świst nie miał pomysłu na zagospodarowanie Adama Bednarza, czwartego jeźdźca ligi U24? No, chyba że dyskusję zamkniemy stwierdzeniem, że Świst utrzymał Stal w ekstralidze i basta!

Petycję każdy napisać może – jeden lepiej, a drugi gorzej...

Szymon Kozica

OKIEM REZERWOWEGO

Gorący listopad

Przerwa zimowa w III lidze coraz bliżej. Przed nami trzy listopadowe mecze: jeden z jesieni i kolejne dwa już formalnie z rundy wiosennej. Spotkania ważne dla wszystkich lubuskich ekip, ale chyba najbardziej dla zielonogórskiej Lechii. Wystarczy spojrzeć: w najbliższą sobotę hit tej jesieni, czyli spotkanie na „dołku" z Górnikiem Polkowice, z którym w tamtym sezonie Lechia dwa razy przegrała. Następnie wyjazd do Kluczborka, gdzie MKS po słabym początku łapie wiatr w żagle. Wreszcie na koniec, 29 listopada, pojedynek w Zielonej Górze z LKS-em Goczałkowice Zdrój, który odrobił straty z pierwszej fazy rozgrywek i chce się włączyć do walki o czołowe lokaty. Nie da się ukryć, że te trzy wyniki Lechii w listopadzie mogą mieć wielki wpływ na to, z jakim nastawieniem zielonogórzanie pójdą na zimową przerwę i jak zaczną wiosnę. Mam nadzieję, że Lechia zostanie w czołówce, a nawet się w niej umocni.

Z kolei Carina ma trzech rywali do ogrania, a biorąc pod uwagę ostatnio dobrą formę gubinian (mimo jednej wpadki), w przypadku niezłego punktowania może spokojnie dołączyć do czołówki, czego jej życzę.

Koszykarze Zastalu grali ostatnio z ekipami mającymi ambicję powalczenia o najwyższe trofea, czyli z Kingiem Szczecin i Legią Warszawa.

Ciągle mamy kłopoty, bo nasz serbski zawodnik, który nie zdążył jeszcze wyjść na parkiet (nie licząc epizodu w sparingu z rywalem z Czech), udał się do ojczyzny do uzdrowiciela, bo jeśli medycyna nie daje rady, pozostają inne, niekonwencjonalne metody. Ciekaw jestem, kiedy skończy się cierpliwość trenera Arkadiusza Miłoszewskiego i właścicieli klubu.

Teraz mamy trzy kolejne wyjazdy, a następnie cztery mecze u siebie. Ciągle nie mogę się nadziwić, jak ten kalendarz zmajstrowali jego twórcy. Nawet zakładając, że kilka naszych zespołów gra w europejskich pucharach i łatwo nie było...

Andrzej Flügel